POLAK WE FRANCJI

Przedpłata we Francji ;

Cena numeru... 50 cts
Kwartalnie...... 6 fr.
Półrocznie...... 12 fr.

Po za granicami Francji
Miesięcznie........ 4 fr.
Rocznie,......... 3 dol

Pismo poświęcone
sprawom religijnym, społecznym i ojczystym

Wychodzi w każdą niedzielę

ORGANZWIĄZKU TOWARZYSTW KOŚCIELNYCH

Adres Redakcji i Administracji
263 bis, rue Saint-Honoré
PARIS (1er arr.)

Redaktor
Dr Henryk Łubieński

PARYŻ NIEDZIELA, 13 GRUDNIA 1925 Rok. II No 103

NA NIEDZIELĘ TRZECIĄ ADWENTU

Ewangelia u św. Łuk. w rozdziale I.

W on czas posłali Żydowie z Jeruzalem Kapłany i Lewity do Jana, aby go spytali : ktoś ty jest ? I wyznał, a nie zaprzał ; a wyznał, żem ja nie jest Chrystus. I spytali go : cóż tedy ? Jesteś ty Eliasz ? I rzekł : nie jestem. Jesteś ty Prorok ? I odpowiedział : nie jestem. Jesteś ty Prorok ? I odpowiedział : nie. Rzekli mu tedy : Ktoś jest, żebyśmy dali odpowiedź tym, którzy nas posłali ? Co powiadasz sam o sobie ? Rzekł : Jam głos wołającego na puszczy : Prostujcie drogę Pańską, jako powiedział Izajasz Prorok. A którzy byli posłani, byli z Faryzeuszów. I pytali go, a mówili mu : Czemuż tedy chrzcisz, jeśliżeś ty nie jest Chrystus, ani Eliasz, ani prorok ? Odpowiedział im Jan, mówiąc : Jać chrzcę wodą : ale w pośrodku was stanął, którego wy nie znacie. Ten jest, który za mną przyjdzie, który przedemną stał się : któregom ja nie godzien żebym rozwiązał rzemyk u trzewika jego. To się działo w Betanii za Jordanem, kędy Jan chrzcił.

1) «Ktoś ty jest». Głośno było w całej Judei o św. Janie Chrzcicielu. Wszyscy opowiadali sobie o wielkim proroku, którego słowa jak młotem uderzały o twarde serca żydowskie, co tak oddaliły się przez pychę swoją od prawdziwego Boga, z którym kiedyś, przed wiekami, ojciec Abraham zawarł był przymierze. Faryzeusze i uczeni w piśmie wiedzieli dobrze, że ma przyjść wkrótce obiecany jeszcze w raju Mesjasz, Odkupiciel, mający założyć wielkie królestwo, świat cały obejmujące. Kiedy więc rosło z dnia na dzień coraz więcej poważanie św. Jana, kiedy słowa jego tak wstrząsały sumieniami, skłaniając je do pokuty, wtedy u wielu obudzała się myśl, że ten święty pustelnik jest właśnie tym obiecanym Mesjaszem, tembardziej, że różne okoliczności zdawały się wskazywać na to, że już bliski jest czas jego przyjścia. I dlatego to przyszło do św. Jana delegacja kapłanów i lewitów z Jeruzalem celem dowiedzenia się bliższych szczegółów o jego osobie. Pytają więc: «Ktoś ty jest?». I dziwo. Ten wielki człowiek podziwiany i czczony przez wszystkich, dał odpowiedź godną swej świętości: *Jam głos wołającego na puszczy*». Jeżeli prawdą jest, że prawdziwa świętość kryje się pod zasłoną głębokiej pokory jak wonny fijołek wśród trawy zielonej — a wątpić w to nie można po przykładzie jaki podziwiamy w świętym Świętych Jezusie Chrystusie, to właśnie odpowiedź św. Jana jest najlepszym tego dowodem. Jego pokornem o sobie mniemaniem nie zdołały zachwiać ani gromadzenie wokoło niego licznych tłumów słuchaczy wszystkich klas, ani dziwny skutek jego kazań. Nie chce być niczem innem jak głosem wołającym na puszczy, heroldem tego, który po nim ma przyjść, któremu rozwiązać rzemyka u trzewika jego, czuje się niegodnym. Wielka to dla nas nauka, drodzy Bracia, i zachęta, abyśmy często sami sobie stawiali pytanie: Ktoś ty jest? Pytanie to nauczy nas umiejętności, przewyższającej wartością i ważnością wszystkie nauki świeckie i przynoszącej nam poważanie nie u świata wprawdzie, ale *u Boga*. Umiejętność ta nazywa się *poznaniem samego siebie*, poznaniem swej prawdziwej wartości.

2) Poznanie samego siebie jest umiejętnością bardzo cenną. Ona poucza człowieka czem on w istocie jest. Kiedy Święci Pańscy, którzy są naszym wzorem, zastanawiali się przez całe swoje życie nad pytaniem: *ktoś ty jest*, wszyscy doszli do jednej wspólnej, zgodnej odpowiedzi, którą św. Karol Boromeusz wyraził w tych słowach: «*Świat jest niczem, i ja jestem niczem, tylko Ty, o Boże, jesteś czemś a ja przez Ciebie*». To samo powiedział tylko w innych słowach św. Paweł Apostoł: «Cóż masz czegobyś nie wziął? A jakżeś wziął, czegóż się chełpisz, jakobyś nie wziął?» I rzeczywiście, powiedzmy sobie prawdę. Czem my właściwie jesteśmy? *Niczem*, jeżeli uważamy siebie samych *bez Boga*, a jeżeli jesteśmy czemś, to *przez Boga*. «*On nas stworzył, nie my sami siebie*», mówi Psalmista (Ps. 99, 3). Czy zastanawiamy się nad oba pod względem ciała, czy pod względem duchowym, czy moralnym, zawsze musimy przyznać, jeżeli hcecmy być szczerzy, że ostatecznem źródłem wszystkiego, czem jesteśmy pod tymi trzema względami, jest P. Bóg. Któż bowiem dał nam życie? Ten tylko, kto to życie ma od siebie samego od nikogo go nie wziąwszy, kto *jest* życiem, ale *ma* życie. Jeszcze nie urodził się taki uczony — i nie urodzi się — któryby potrafił zrobić ziarnko, komórkę, zdolną do życia i wzrostu. Nikt z ludzi nawet nie potrafi przywrócić życie trupowi. Dlaczego? Bo go nie ma. To życie jest tylko *pożyczone*, i kiedyś będziemy musieli je oddać, czy chcemy czy nie,, przy-

najmniej do czasu. Czegóż więc, drogi Bracie, chełpisz się, jakobyś tego życia nie był odebrał, ale jakoby ono było twojem? Patrzmy dalej na źródło życia w naszem ciele, na duszę ludzką. Jakżeż cudowne są jej władze, rozum i wola. Myśl nasza sięga wszędzie. W jednem mgnieniu oka przenosimy się z jednego krańca ziemi na drugi, wywołując obrazy osób i miejsc o tysiące mil odległych. Ona przenika skorupę ziemską i powietrze i wszędzie wyciska ślady swej genjalności. Dusza, obraz Boga wiecznego i nieskończonego, dociera do prawdy, która jest jej przedmiotem, przenika aż do głębi świata myśli, widzi przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Ale nim dojdzie do takich rezultatów, ileż to okazuje nędzy, niedoświadczenia, słabości. A kiedy już doszła do poznania wielu prawd, wtedy poznaje, że te prawdy pochodzą z jednego najwyższego źródła — od Boga, pierwszej prawdy, której wszystkie inne są tylko słabymi promieniami. Czegóż więc chełpisz się, słaby rozumie ludzki, jakobyś bez Boga, o własnych siłach, zdobył to, coś zdobył na polu ducha? — Weźmy wreszcie pod uwagę *życie moralne*. Grzech pierworodny wprawdzie nie pozbawił natury ludzkiej w zupełności zdolności do poznania prawdy i do czynienia dobrze, ale w każdym razie tak ją osłabił, że człowiek nie był zdolny sam siebie, o własnych siłach, poznać wszysctkich prawd potrzebnych ni zachować całego prawa Bożego. Gdyby P. Bóg przez zjednoczenie się z naturą ludzką, nie był jej wyniósł ponad zasługę i przyszedł jej z pomocą, przywracając przynajmniej w części stan przed upadkiem, wtedy wielka byłaby nasza nędza moralna, jak o tem świadczą dzieje minionych wieków przed Chrystusem. A więc znów jedynie dobroci, miłości i miłosierdziu Bożemu mamy do zawdzięczenia, że możemy czynić dobrze i nie grzeszymy ustawicznie. «*Bezemnie nic uczynić nie możecie*», powiedział P. Jezus. Czegóż więc chełpisz się, człowiecze, jakobyś sam ze siebie czynił to dobro, którem się chwalisz?

3) *Ktoś ty jest?*, tak pytajmy się często, drodzy Bracia. To nauczy nas prawdziwego poznania samego siebie, naszej wartości rzeczywistej, nauczy nas pokory, którą odznaczali się P. Jezus, Matka Najśw. i wszyscy Święci, a która jet fundamentem prawdziwej świętości. To pytanie nauczy nas prawdy o sobie samym, a ta prawda nie pozwoli, żebyśmy siebie przeceniali pod jakimkolwiek względem. A jeśli będą nas ludzie chwalili za jakiś dobry uczynek, wtedy powtarzajmy sobie słowo Boskiego Zbawiciela: «*Bezemnie nic uczynić nie możecie*», i odnośmy ten uczynek dobry do Tego, od którego pchodzi wszelki datek dobry. *X. Dr. K. Rzychoń.*

Wychodźtwo polskie w okręgu konsularnym Lyońskim

(Dalszy ciąg)

PRACOWNICY ROLNI

Najgorzej sytuowani są bezsprzecznie robotnicy rolni, bywają nierzadko w dosłownem tego słowa znaczeniu wyzyskiwani. Zarobek miesięczny zaznaczony w kontrakcie waha się od 150 do 200 franków, oprócz tego utrzymanie. W większości wypadków francuscy robotnicy rolni, wykonujący tę samą pracę co nasi rodacy i w tych samych warunkach pobierają od 250 do 300 fr., podczas gdy Polacy otrzymują tylko to co przewiduje ich kontrakt. Utarł się zwyczaj u pracodawców aby ponad tę normę nic więcej nie płacić, pomimo iż zarobek wskazany w kontrakcie oznacza li tylko minimum płacy, której dalsza zwyżka jest uzależniona od stosunków lokalnych, z wyraźnem podkreśleniem, że równość traktowania robotnika polskiego pod względem wynagrodzenia w stosunku do robotnika francuskiego lub innej narodowości, tej samej kategorji, winna być przestrzegana.

Rzeczywistość a konwencya.

Klauzula ta niestety w praktyce nie znajduje, prawie że nigdy, zastoowania. Poczęści wina w tem leży w nieświadomości naszych robotników, którzy albo praw swoich nie znają, lub też, wiedząc o nich, nie zwracają się o interwencję do kompetentnych organów polskich. Miarodajne czynniki polskie, powiadomione o tego rodzaju nadużyciach, niewątpliwie znalazłyby środki, aby niesumiennych patronów skłonić do przestrzegania odnośnych paragrafów umowy. Pozatem jeszcze z tych niskich zarobków pracodawcy strącają zaraz w pierwszych miesiącach za koszta podróży oraz, tytułem kaucji, na wypadek zerwania kontraktu. Tutaj dzieją się nadużycia nieomal zawsze, dające się w dotkliwy sposób odczuwać naszemu robotnikowi, który wskutek tego, pozostawionej w kraju nieraz licznej rodzinie nie jest w stanie przesłać nawet minimalnych wsparć na jej utrzymanie. Niektórzy pracodawcy nieuczciwość swoją posuwają do tego stopnia, że odciągają z zarobku nawet 50%, nie zwracając uwagi na fakt, że ustawodastwo francuskie oznacza jako maksimum dopuszczalne tylko 10 % potrąceń. Kontrola równości zarobków ze strony urzędów polskich napotyka tutaj, z różnych względów, na większe jeszcze trudności niż w górnictwie. Zatrzymywanie dowodów osobistych robotnika, niezgodne z ustawodastwem francuskiem, które pod żadnym pretekstem nie pozwala tego czynić, również bardzo często ma miejsce. Wypadki zalegania z wypłatą ubiegłych zarobków, wiele innych niewłaściwości dałoby się tutaj zanotować. Nic dziwnego, że robotnik rolny zniechęcony w takich warunkach z łatwością ucieka się do porzucenia pracy, zrywając samowolnie umowę, co w konsekwencji naraża go na przykre nieraz następstwa, tembardziej iż nie mając żadnych dokumentów, bez znajomości języka francuskiego, często z trudem znajduje dopiero inne zajęcie, po długiej tułaczce.

Robotnicy zatrudnieni w przemyśle fabrycznym są traktowani prawie zawsze na równi, pod względem zarobków z robotnikami francuskimi. Płaca dzienna robotnika niewykwalifikowanego wynosi od 16 do 18 fr., zależnie od przedsiębiorstwa i rodzaju wykonywanej pracy.

SZKOLNICTWO

Praca czynników rządowych.

Przyznać trzeba, że zagadnieniu szkolnictwa polskiego we Francji kompetentne władze polskie poświęcały bardzo wiele uwagi i czyniły w tej dziedzinie co tylko było w ich mocy, wychodząc niewątpliwie z założenia, że kwestja ochrony i rozbudowy szkoły polskiej na emigracji należy do jednego z najpoważniejszych ich zadań. Wielką i niezaprzeczalną w tym względzie zasługę ponosi radca emigracyjny przy Ambasadzie p. Sokołowski, którego nieznużonej energji należy w dużym stopniu zawdzięczyć ten rozwój szkoły polskiej jakiego obecnie jesteśmy świadkami.

Stanowisko francuskie w szkolnictwie.

Przyglądając się przez dłuższy czas zbliska szkolnictwu polskiemu we Francji, i obserwując stanowisko jakie wobec niego zajmują czynniki francuskie, musiałem dojść do tego przykrego przekonania, że wszelkie manifestacje sympatji lub przyjaźni względem Polski są żywem zaprzeczeniem tego co się w rzeczywistości dzieje. Dla Francji istnieje przedewszystkiem problem depopulacji i interesy natury gospodarczej, i pod tym jedynie kątem widzenia prowadzi ona politykę w stosunku do imigracji, starając się ją stopniowo, ale systematycznie wynarodowić, a specjalnie młode jej pokolenie wychować w duchu swoich własnych idej państwowych. Należy so-

bie to dobrze uprzytomnić, bo błędem byłoby gdyby sobie ktoś robił pod tym względem jakieś iluzje, wierząc w szumne hasła przyjaźni i braterstwa, czy też nawet miłości dwuch bratnich narodów. Na dowód że tego rodzaju są plany społeczeństwa francuskiego przytoczyć można opinję wybitnych profesorów uniwersytetu jak np. prof. Józef Barthelemy (vide artykuł w «Figaro» z dnia 19/XI 1924 i kilka na ten temat napisanych broszur).

Nie powinno się również zapominać i o tem, że Francja ani Francuzi polskiej szkoły nam nie dali, ale żeśmy sobie ją sami wywalczyli, a chcąc ją nadal utrzymać, trzeba jej stale bronić i nie dopuszczać za żadną cenę do ukrócenia obecnego stanu posiadania.

Dziura w konwencyi.

Strona organizacyjna pozostawia jeszcze wiele do życzenia, tak co do składu osobowego nauczycielstwa, jakoteż do stanowiska prawnego naszego szkolnictwa. Brak konwencji, któraby należycie prawa szkolnictwa precyzowała, stwarza sytuację bardzo niejasną i niepewną zarazem, a każda rewindykacja w zakresie szkoły polskiej staje się kwestją wysoce drastyczną, dlatego właśnie, że niema po temu dostatecznych podstaw. Pracodawcy francuscy uważają z zasady szkołę polską jako «malum necessarium». Umowa kwietniowa jest czemś tak problematycznem, tak niepewnem i tak elastycznem zarazem, że pracodawcy francuscy mogą ją swobodnie naginać do swojej woli, a przytem sama redakcja jej daje swobodę dowolnej interepretacji. Charakterystycznym jest także fakt, że umowa ta znana powszechnie pod nazwą protokułu kwietniowego, nie wiąże rządu francuskiego, który raczył ją przyjąć tylko «do wiadomości», a zawarta została tylko z instytucją prywatną — Comite Central des Houilleres de France.

Właściwe zadanie nauczycielstwa.

Wiadomo jest, że poziom szkoły zależy w pierwszej linji od poziomu umysłowego jej nauczycieli i ich przygotowania pedagogicznego. Zadanie nauczyciela na emigracji jest o wiele donioślejsze niż w kraju. Programu swego nie może on wyczerpywać li tylko na nauczaniu dzieci czytania i pisania i innych przedmiotów, lecz główny nacisk kłaść powinien na rozbudzenie wśród nich poczucia narodowego, patrjotyzmu i miłości ojczyzny, aby utrzymać je w ciągłym kontakcie duchowym z Polską, a pozatem winien brać czynny udział w życiu społecznem i organizacyjnem wychodźtwa, pozbawionego pierwiastku inteligentnego. Z tych względów byłoby wielce pożądanem, aby na przyszłość na miejsce nauczycielek angażować, w miarę możności, siły męskie, które do akcji społecznej posiadają więcej danych i zapału, podczas gdy kobieta, z natury rzeczy, mimo nieraz najszczerszych chęci i poświęcenia, zadania tego w tym stopniu co mężczyzna spełnić nie może, nie posiada ona również w oczach emigracji należytego autorytetu. Wprawdzie ustawodastwo francuskie zasadniczo nie dopuszcza nauczycielek do szkół męskich, może to jednak mieć miejsce po uprzedniem uzyskaniu zgody od inspektora, prefekta, co zresztą w praktyce nie napotyka na wielkie trudności. Dowodem tego jest okręg Saint-Etienne, gdzie w szkołach męskich uczyły tylko nauczycielki.

Nie pożądane siły nauczycielskie.

Pod względem obsad personalnych szkolnictwo polskie w tej części Francji posiadało swoją ciemną kartę. Były jednostki na stanowiskach nauczycielskich, które wogóle jako nauczyciele o swoich obowiązkach i pedagogji nie miały żadnego pojęcia, lecz nie umiały nawet poprawnie po polsku pisać, a język polski po prostu profanowały. Przedsiębiorstwa angażując na nauczycieli ludzi tego rodzaju urządzały sobie ze szkoły polskiej formalne kpiny, ośmieszając tylko przez takie jednostki powagę i autorytet reszty wykwalifikowanego nauczycielstwa. Sprawa usunięcia kilku nauczycieli tej kategorji stała na martwym punkcie przez niespełna dwa lata, podczas gdy odnośne przedsiębiorstwo samowolnie i bezkarnie wydalało najdzielniejsze jednostki o pełnych kwalifikacjach, wyrzucając je na bruk w ciągu 24 godzin, za to jedynie, że nie ukrywały swych uczuć patrjotycznych i nie chciały być w ich okręgu ślepem narzędziem do wynarodowienia naszej polskiej dziatwy. W ostatnich dopiero miesiącach, dzięki interwencjom, zaszła w tym kierunku zmiana na lepsze, o tyle, że dwuch takich zaimprowizowanych nauczycieli zostało zwolnionych. Przyczyny takiego stanu rzeczy należy się dopatrywać w tej okoliczności, że nauczyciele są tutaj prywatnymi funkcjonarjuszami danych przedsiębiorstw, będąc od nich materjalnie i dyscyplinarnie w zupełnej zależności. W tem tkwi jedno z istotnych niedomagań szkolnictwa polskiego we Francji, jest rzeczą naturalną, że ingerencja polskich placówek w kwestjach personalnych szkolnictwa schodzi w takich warunkach do minimum. Wspomniana konwencja, za pośrednictwem specjalnego organu — komisji francusko-polskiej, — która istnieje tylko w teorji i nie posiadając zresztą żadnej egzekutywy, daje tylko polskim placówkom prawo polecania kandydatów na nauczycieli, zaakceptowanych uprzednio przez Ministerstwo Oświaty w Warszawie, oraz ich egzaminacji, uzależniając od tego definitywne przyjęcie. Wszystko to jednak nie zmienia charakteru prawnego nauczyciela, a w tem tkwi zło.

Stan szkolnictwa w r. 1924.

Stan szkolnictwa w okresie szkolnym 1924/1925 był mało zadawalniający, ale w każdym razie posiadaliśmy więcej od tego co przewiduje umowa z 17 kwietnia 1924 roku. W paru miejscowościach, gdzie liczba dzieci w wieku szkolnym wynosi około 40, posiadamy polskie klasy, chociaż wspomniana umowa ustala tutaj normę 60 dzieci jako podstawę do wystąpienia o założenie klasy polskiej.

Niżej podane zestawienie statystyczne ilustruje najlepiej stan, jaki w tym okresie istniał. Poszczególne dane czerpałem ze sprawozdań urzędowych odnośnych nauczycieli, względnie sam osobiście zbierałem na miejscu, dlatego też mogą one być uważane za ścisłe.

STATYSTYKA SZKOLNICTWA ZA ROK 1924-25

Siedziba szkoły wzgl. klasy	Ilość klas	Ilość dzieci chłopców	dziewcząt	razem	Ilość nauczycieli kwalif	niekw	razem	UWAGI
Les Gautherets.	9	160	120	280	2	3	5	
La Saule.......	3	80	40	120	2	1	3	
Baudras........	4	60	70	130	1	1	2	
Magny.........	1	—	54	54	1	—	1	
Bois dn Verne.	1	20	10	30	—	1	1	Jeden nauczyciel ucz. w 2 miejsc.
Montceau - les - Mines........	1	23	7	30	—	—	—	
Blanzy.........	1	30	13	43	—	1	1	
Le Creusot.....	1	17	28	45	2	—	2	Nauczyciel dojeżdżado Montchanin
Montchanin....	1	40	26	66	—	—	—	
Saint-Etienne..	2	35	30	65	1	—	1	
La Ricamarie..	3	70	50	120	2	—	2	
Beaulieu.......	2	58	54	112	2	—	2	
Roche - la - Moliere:.........	1	20	15	35	1	—	2	
La Machine....	2	41	30	71	1	—	1	
Messeix - les - Mines........	1	23	17	40	1	—	1	
Saint-Eloy-les-Mines........	1	25	15	40	1	—	1	
Ronchamps....	2	40	38	78	1	—	1	
Razem...	36	742	617	1.359	18	7	25	

Pozatem istnieje kilka ochronek, do których uczęszcza około 200 dzieci.

Bronisław Kowalski.

(c. d. n.)

Do wiadomości

1) W Urzędzie Radcy Emigracyjnego, Ambasada Polsa, 12, avenue Tokio, znajduje się do odebrania paszport robotnika polskiego RADOWICZA Franciszka, nadesłany przez władze francuskie na skutek wniesionej reklamacji.

2) Leopold BENIUSKI. Mine Amelie, I .Dortoir Central Wittelsheim (Haut Rhin) poszukuje żony Apolonji BENIUSKIEJ, która wraz z 3-giem dzieci przybyła do Francji do Tours. Poszukiwana rozminęła się w drodze z mężem, który po nią wyjechał do Polski.

WIESŁAW SCLAVUS

UGODOWCY

(11)

Wiesław był w rozpaczy. Zarzucał kancelistę najrozmaitszemi pytaniami, błagał go, prosił, zaklinał, lecz ten kłaniał się tylko coraz niżej i potulnie uśmiechał, strzepując rękoma na znak swej bezsilności. W końcu Wiesław znów sięgnął do kieszeni i nieznacznie podsunął mu złotą pięciorublówkę i rzekł ciszej, aby drzemiący na ławie żandarm nie mógł go usłyszeć.

— Panie! powiedz pan przynajmniej, że jest tutaj... że pan wiesz.

Człowieczek mrugnął oczyma i ozwał się z naciskiem:

— *Nie mogu znat'! Połuczył prikaz człoby* dla *nomera soroka siedmowo* żadnych posyłek nie *prinimat'!* Tak i nie przyjmuję. A chce pan dobrodiej *Ziemenckij* dowiedzieć się o pannie *Wortiel*, tak już *jewo wysoko prewoschoditielstwo prokuror* powiedzą panu najlepiej.

Wiesław odetchnął lżej lecz jeszcze nie dał za wygraną. xzfifiz

— Widzi pan, ja tego tylko nie mogę zrozumieć, że generał Brok zapeśnił mnie, iż prawo zezwala na dostarczanie więźniom odzieży i żywności. A czy zdarza się, że więźniom tego u nas zabraniają?

— Cha, cha! — odparł szyderczo człowieczek — czy się zdarza? *Miłosti prosim!* Wszystko się może zdarzyć! Może się zdarzyć, że dzisiaj pan dobrodiej jedzie dorożką, a jutro karawanem. Rozmaicie bywa. Jedenm a wino, drugi wódeczkę, trzeci wodę, a czwarty pohuśta się w powietrzu i odrazu na *carstwo* niebeiskie.

Wiesława zimny dreszcz przeszedł. Człowieczek nagle spoważniał, odwrócił się do swego stolika i zauważył sucho:

— Izwinite- U każdego jest swoje dzieło. Zabierzcie te rzeczy i do *swidanja.*

— A zatem niema żadnej nadziei? Gdybym tak poszedł jeszcze do prokuratora?

— Niech pan idzie. Ale co do nas, to może pan nie prędzej się fatygować, jak za dwa miesiące.

Wiesław ociągał się jeszcze z zabieraniem rzeczy, gdy wtem za jego plecami rozległ się basowy głos.

— *Ubirajtieś!* Tu na *rozhowory miejsca* nie ma!

Wiesław się odwrócił i ujrzał wysoką postać starego żandarma, patrzącą groźnie na niego i skurczonego nad stołem kancelistę.

Zabrał pośpiesznie obydwie posyłki i wyszedł do dorożki. W drodze usiłował skupić myśli aby wynaleźć sposób dla uspokojenia starej Wortlowej, którą zwrot posyłek niewątpliwie przerazić by musiał. W końcu zdecydował się uciec do nowego kłamstwa i rzeczy przeznaczone dla Stefki, zawiózł do siebie, zapewniając następnie staruszkę, że zawartość posyłek doszła całkowicie do rąk jej córki. Wortlowa ucieszyła się serdecznie i naturalnie, za resztę oszczędności zakupiwszy znów najrozmaitszych prowiantów, wręczyła je Wiesławowi. Tymczasem Ziemięcki zabrał je wprost do siebie. I to zaczęło się powtarzać codzień.

Serce krajało się Wiesławowi, gdy staruszka pobiegła na jego spotkanie i głosem drżącym zasypywała go pytaniami, każąc sobie opowiadać każdą wycieczkę do cytadeli, z najdrobniejszymi szczegółami. Niekiedy już brakło mu i pomysłu i siły dla uśpienia w Wortlowej rozpaczy i zbywał ją wymijającemi odpowiedziami, lecz wówczas staruszka wpadała w taką żałość, iż aby naprawić złe, Wiesław kłamał, a przysięgał się, byle znów rozżarzyć w niej iskrę nadziei.

Tymczasem położenie Ziemięckiego stawało się coraz przykrzejszem. Wortlowa nie miała po za maleńką emeryturą, żadnych środków do życia, ani znikąd pomocy. Wiesław z początku łatał, jak mógł, wybrał z góry należny mu procent od małego kapitaliku, ulokowanego na majątku szwagra i podzielił go między siebie i Wortlowę, lecz była to pomoc na krótką bardzo metę. Lada dzień fundusik groził zupełnem wyczerpaniem, zwłaszcza, iż jedynem uspokojeniem dla Wortlowej była możność czynienia zakupów dla Stefki. Ziemięcki uciekać się zaczął już do rozmaitych sposobów, byle ograniczyć się w wydatkach. Więc jął rozpakowywać doręczane mu zawiniątka i po zniżonej cenie oddawać kupcom sardynki, kawiar, butelki z winem, lecz i to nie mogło w końcu zażegnać katastrofy.

Ziemięcki jął myśleć o zdobyciu jakiegoś zajęcia. Po raz pierwszy zamiar ten powstał mu w głowie! Dotąd nie wiedział on jeszcze, co to jest na siebie pracować lub trapić się myślą o jutrze. Syn zamożnych obywateli ziemskich, od najmłodszych lat przyzwyczajony był do nie troszczenia się o siebie. Płacono zań szkoły, pamiętano o jego potrzebach, a gdy potem w uniwersytecie zabrakło nagle rodziców... to choć skromny spadek był rodziców, ale i ten w zupełności mu wystarczał.

Wiesław nie miał żadnych dotąd namiętności, żadnych upodobań, szczerbiących budżety młodych. Nadto od lat kilku obracał się w kole ludzi, którym los kazał wyrzec się niekiedy wszystkiego, którzy po za ideą, po za wyznaniem swej wiary społecznej i politycznej, żyli chlebem powszednim, niekiedy nieustającym głodem, albo wprost nędzą. Wśród takiego otoczenia, Wiesław był Nababem, krezusem... a że nadto w jego łatwo zapalną, wrażliwą naturę socjlizm i anarchja wgryzły się z całą gwałtownością — przeto i on pędził życie, pełne zaparcia się i pogardy dla wszystkiego, co jest użyciem. I nigdy prawie nie był w stanie całej przewyżki wydać na siebie i gdyby nie ofiary, składane przezeń na rzecz partji, może by był został już małym kapitalistą!

Od chwili aresztowania Stefki położenie Wiesława nagle się; zmieniło!

Po raz pierwszy spostrzegł, że środki, którymi rozporządza są niedostateczne.

Dlaczego? Dlaczego los Stefki obchodził go tak bardzo, dotykał tak głęboko??

Sam z tego nie umiał sobie zdać sprawy. Wszak między nim a nią nigdy nie doszło do żadnych wyznań miłosnych, do żadnych wybuchów lirycznych czy erotycznych. Mieszkał u nich przez dwa lata i stołował się. Ona zawsze biegała za lekcjami — kończył ostatnie egzaminy i rozpoczynał pracować dla partji. Stefkę traktował jako towarzysza... ot, po koleżeńsku sobie i koniec na tem. Widywali się często. Ona interesowała się żywo ruchem umysłowym, a po części socjalnym. (*c. d. n.*)

Kurs szoferski i kurs mechaniki samochodowej w Douai (Nord).

Górnikom polskim nadarza się sposobność do osiągnięcia nowego praktycznego zawodu. Oto otwarty zostanie w Douai kurs szoferski.

Nauka na kursie szoferskim trwa 14-cie dni a kto ukończy ten kurs uzyska od dyrekcji świadectwo t. zw. «Permis de conduire» (carte rose).

Cały kurs kosztuje 120 Fr.

Kurs mechaniki samochodowej daje możność kompletnego poznania motoru, dokonania wszelkich reperacyj i t. p. Kto ukończy kurs mechaniki samochodowej, otrzyma świadectwo kwalifikowanego szofera. Kurs trwa 6 miesięcy i kosztuje 125 Fr.

Nauka odbywa się pod kierownictwem fachowych inżynierów *polskich*. Rozkład nauki umożliwia każdemu naukę w każdej porze dnia.

Zapisywać się można codziennie, do 15-go grudnia b. r. Otwarcie kursów dnia 1-go stycznia r. 1926.

Bliższych informacyj udziela Generalny Sekretarjat P. T. K. w Douai (Nord), 54, rue Giroud, 54.

Wielkie święto górnicze

ŚWIĘTA BARBARA, PATRONKA GÓRNIKÓW (2)

(Dokończenie).

I rzekłszy to, z taką mocą i świętem namaszczeniem zaczęła wyświecać błędy pogaństwa, a zarazem dowodzić prawdziwości wiary chrześcijańskiej, że nie tylko na wszystkich obecnych ale i na samym wielkorządcy słowa jej sprawiły wrażenie. Widząc to Dyoskorus, zagroził Marcyanowi, że go oskarży przed cesarzem, jeśli niespełniając, swego obowiązku, oszczędzać będzie tę wyrodną jego córkę, która publicznie, a nawet w obecności najwyższego urzędnika, ośmieliła się znieważać bogi cesarskie. Uląkł się tego Marcyan i wydał wyrok, aby świętą Barbarę najprzód okrutnie zsieczono rózgami, a gdy ciało całe już w ranach było, kazał włożyć na nią włosienicę z ostrej szczeciny i zaprowadzić do więzienia. Owóż skoro tamże zamknięto Barbarę, objawił się jej Pan Jezus, przyrzekł wspierać ją w tych mękach, jakie ją jeszcze czekają, i w tejże chwili rany jej uleczył.

Wielki cud.

Nazajutrz Marcyan kazał ją znowu stawić przed sobą, a nie widząc żadnych śladów ran, w wigilię przez Świętą poniesionych, dowodził, iż to pogańscy bogowie cud ten uczynili i skłaniał ją, żeby ich wyznawała. « Tak nie jest — odpowiedziała mu na to Barbara — bałwany bowiem ręką ludzką ukute, nadludzkiej siły mieć nie mogą. Sprawił to jedynie sam Jezus Chrystus, Bóg mój, którego i ty jedynie Bogiem wyznawać powinieneś. Możesz ciało moje poszarpać w kawałki, możesz mi i życie odebrać, lecz jeśli je wydam z miłości ku Niemu, z Nim na wieki w Niebie żyć będę ».

Straszne męki.

Wtedy wielkorządca kazał ją drzeć hakami żelaznymi i do boków przykładać rozpalone pochodnie, a mężna Dziewica wzniósłszy oczy ku Niebu. w te słowa głośno się modliła : « Panie, który znasz tajniki serc ludzkich, wiesz, że moje Ciebie tylko miłuje, Ciebie tylko pragnie i w Tobie tylko pokłada nadzieję. Racz mnie wspierać w tej ciężkiej walce i niech mnie Twój Duch Duch święty do końca nie opuszcza ».

Marcyan więc podwoił okrucieństwa, przydając do niego i zniewagę skromności dziewiczej. Kazał najprzód wyrwać Barbarze piersi, a potem obnażoną prowadzić po ulicach miasta i na placu na to przeznaczonym ściąć jej głowę. Lecz oto gdy jej straszną tę mękę przez rwanie piersi obcęgami zadawano, ukazał się jej znowu Pan Jezus i taką ją napełnił pociechą wewnętrzną, że katuszy owej prawie nie czuła. Gdy zaś obwożono ją obnażoną po mieście, ogarnęła ją światłość niebieska tak jaskrawa, że nikt na nią nie mógł podnieść oczu.

Śmierć św. Barbary.

Nakoniec przyprowadzono ją na plac stracenia. Wtedy Dyoskorus w okrucieństwie swojem niekładący granic, przyskoczył do sędziego, domagając się, aby mu dozwolono własną ręką spełnić wyrok śmierci na córce. Sami poganie wzdrygnęli się na tak niesłychane barbarzyństwo, a Święta uklękła i po krótkiej modlitwie, w której ponowiła Panu Bogu ofiarę swojego życia, wyciągnęła szyję pod miecz, poczem wyrodny ojciec ściął jej głowę od razu. Stało się to roku Pańskiego 236 w dniu 4 grudnia, w którymto dniu Kościół Boży pamiątkę jej obchodzi.



Kara.

Nie pozostawił wszakże Pan Bóg bezkarnie strasznej zbrodni, której dopuścił się Dyoskorus, bowiem piorun spadający z pogodnego Nieba na miejscu uśmiercił dzieciobójcę. Podobny los wkrótce i Marcyana spotkał.

Święta Barbara jest szczególną pośredniczką w Niebie do otrzymania dla ludzi łaski przejęcia ostatnich Sakramentów przy śmierci, co wiele zdarzeń stwierdziło Między innemi wezwał jej pomocy w roku Pańskim 1448. pewien mieszczanin w Holandyi, który miał wielkie nabożeństwo do świętej Barbary, a ogarnięty płomieniami podczas pożaru wszczętego w jego domu, był bez żadnej nadziei wyratowania się. Cały spalony, wyglądał prawie jak węgiel i wydać miał ostatnie tchnienie, gdy stanęła przed nim św. Barbara i przyrzekła mu, że nie umrze bez przyjęcia wszystkich Sakramentów świętych. Jakoż po ugaszeniu pożaru wygrzebano i jego z pod popiołów. Miał jednak tyle jeszcze życia, że przyjął jeszcze skramenta święta i potem dopiero umarł.

Górnicy czczą ją jako swą Patronkę. *(Koniec.)*

Z POLSKI

Sprawy finansowe.

Całe społeczeństwo jest jeszcze pod wrażeniem gwałtownego spadku złotego w ubiegłym tygodniu.

Nagły ten spadek spowodowany został atakiem Niemców na walutę polską. W czasie gdy nasz premjer Skrzyński odbywał w Londynie konferencję z przedstawicielami Anglji po podpisaniu tak zwanego paktu lokarneńskiego, chodziło to ażeby osłabić znaczenie Polski w oczach Angli przez spadek naszej waluty. W tym celu na giełdzie berlińskiej ofiarowano przeszło 3.000.000 złotych dla wywołania zniżki złotego. Obecnie sytuacja się wyjaśnia Nienaturalny-spadek złotego którego wartość na niektórych giełdach, jak n. p. w Pradze, spadła o połowę musiał minąć nieuzasadniony innemi przyczynami.

Nowy minister skarbu p. Zdziechowski bierze się bardzo energicznie, do naprawy finansów, chociaż spuścizna pozostawiona przez poprzednika jest bardzo ciężką zadłużoną i chudą. W pierwszym rzędzie mają więc nastąpić duże redukcje wydatków państwowych i redukcje sił urzędniczych, ponieważ nasze wydatki są dzisiaj o przeszło 700 miljonów złotych za duże. Na grudzień obcięte już zostały wydatki od 29 miljonów złotych. Następnie rozwinął już rząd energiczną akcję dla zaciągnięcia pożyczek zagranicznych. Według ostatnich wiadomości prawie pewną jest amerykańska pożyczka w wysokości 100 miljonów dolarów i również wysoka pożyczka angielska.

Spadek złotego wywołał wielkie wrażenie w sejmie. Marszałek sejmu Rataj zwołał zebranie przedstawicieli wszystkich klubów, a zwłaszcza znawców spraw finansowych, na obrady w których wziął udział także minister skarbu.

Zaufanie do rządu.

Nowy rząd został przyjęty przez opinję publiczną bardzo przychylnie. Prawie cała prasa wyraża się z uznaniem dla obecnego premjera Skrzyńskiego i dla innych członków gaibnetu i wróży dobrą przyszłość. Sądź-my lepiej jednak rząd nasz po czynach, a nie po słowach.

Nasz premjer w Londynie.

Premjer Skrzyński bawił, jak już to wiadomo naszym czytelnikom, w ubiegłym tygodniu w stolicy Anglji. Złożył on tam przedstawicielom prasy angielskiej rożne deklaracje. Co do korytarza gdańskiego oświadczył premjer stanowczo iż Polska musi zatrzymać korytarz gdański jako jedyny logiczny i etnograficzny dostęp do morza.

I przemysłowcy metalowi się skarżą.

Minister dla handlu i przemysłu, Osiecki, odbył konferencję z delegacją przemysłowców metalowych, która mu przedstawiła mu smutny obraz tej gałęzi przemysłu.

W Wielkopolsce rozpoczęły się wybory do sejmików powiatowych.

W ubiegłą niedzielę rozpoczęły się wybory do sejmików powiatowych w Poznańskiem, a mianowicie w Ostrzeszowie i Rawiczu.

Z pierwszego powiatu wynik nie wiadomy, w Rawiczu 70 0/0 uzyskali Piastowcy. W innych powiatach Wielkopolski wybory odbędą się 8 i 13 grudna.

Pogrzeb Stefana Zeromskiego.

(*Dokończenie*)

Dalej ustawiły się szpalery młodzieży szkół średnich i powszchnych z nauczycielstwem. Na dziedzińcu zamkowym ustawiła się w szeregach młodzież akademicka.

O godz. 1-szej w południe przybył p. Prezydent Rzeczypospolitej. Przy katafalku zebrała się rodzina Zmarłego, przedstawiciele literatury, władze państwowei delegacje Sejmu i Senatu.

Nastąpił uroczysty moment wyniesienia trumny, którą poprzedziła niesiona wielka wstęga orderu « Polonia Restituta », na amarantowej poduszce. Głowy obecnych obnażyły się Kompanja honorowa prezentowała broń i dały się słyszeć dźwięki orkiestry. Następnie przemówił imieniem rządu minister oświaty Stanisław Grabski. Po żałobnem przemówieniu trumnę wzięl na barki członkowie Klubu Literackkego i złożyli ją na karawan.

O godz. 1'15 wyruszył orszak żałobny, kierując się przez Plac Zamkowy, ul. Senatorską, przez Plac Teatralny, gdzie orkiestra operu odegrała marsza żałobnego, następnie ulicami Elektoralną i Chłodną na cmentarz przy ul. Młynarskiej. Nad grobem przemówili literaci : Przesmycki i Sieroszewski.

Komitet programowy stanął wobec zagadnienia, gdzie należy pochować zwłoki znakomitego pisarza, Wszystkie nasze groby zasłużonych, a więc Skałka, Wawel i Katedra warszawska, mają charakter ściśle wyznaniowy, to zn., że w nich spoczywać mogą tylko katolicy. Zmarły zaś był protestantem. Konstytucja nasza jednak nie przewiduje podobnego ograniczenia. Biorąc to wszystko pod uwagę, komitet postanowil nie rozwiązać się po dzisiejszej ceremonji żałobnej i rozpocząć akcję, ażeby popioły Stefana Żeromskiego spoczęły na miejscu, oduowiadającem wiekkości Jego zasług. Komitet otrzymał zawiadomienie, że Stefan Żeromski przed kilkunastu laty wybudował w Nałęczowie mauzoleum dla swego syna Adama i że w mauzoleum tem przeznaczył miejsce i dla siebie. Komitet z racji śmierci wielkiego pisarza poruszy sprawę zbudowania panteonu dla zasłużonych Polaków bez względu na wyznanie.

W ST. DIZIER (Haute Marne).

Rocznice powstania listopadowego uczczono tu skromnym obchodem, na który się złożyły ; Msza św. z okolicznościowem kazaniem i zebranie w ognisku, uświetnione odczytem p. Karasiewicza z Paryża i urozmaicone deklamacją, śpiewem i recytacją « Roku 12-go » i « Koncertu Jankiela » z « Pana Tadeusza ». Słowo wstepne świetnie wypowiedział prezes Kołczak, a w końcu śpiewano wspólnie « Dalej, bracia, do bułata » i inne pieśni narodowe. Obchód zakończono hymnem « Nie rzucim ziemi » i okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej.

Z FRONTU W MAROKU

Jeden z Polaków Walczacych na froncie Marokańskim Przysyła z tamtąd garść wiadomości.

Paczkę z książkami otrzymałem, za co w imienu, mych kolegów serdecznie Panu dziękuję. Nie imacie Panowie, pojęcia, co za wielką radość i ulgę nam te

książki sprawiły. Nudy się się skończyły; ledwie z posterunku lub patroli człowiek przychodzi — łap za książki i dalej! — Kapitan nas nazwał: les professeurs polonais. Do późnego wieczora nie odstępujemy książek. —

Dużo to znaczy mieć co do czytania. Niech sobie Arabi strzelają ile im się podoba, nie dajemy sobie przeszkodzać przy czytaniu. Jedynie nam przeszkadza mróz i śnieg, gdyż tu w górach jest strasznie zimno. Jeszcze raz serdecznie dzięki i proszę, o ile to możliwe, o jaką gazetkę. Nie wiemy nawet, co się na świecie dzieje! Oto jeszcze raz wszyscy serdecznie dziękujemy i razem przesyłamy serdecz ne życzenia Wesołych Świąt Bożego Narodzenia Panu, jak również całelu personelowi konsularnemu! —

— Rodacy, wy, między cywilizowanymi ludźmi możecie ładnie i spokojnie gwiazdkę odprawić, a my? Proszę Pana jeszcze jak komu fundusze pozwolą kupi sobie trochę « biskwitu » lub « fromażu », kawał białego chleba i maczekę papierosów i sobie spojoknie gwiazdkę odprawi, a kto nic nie ma, jak my, to sobie nazgwidza co ładnego i też musi być kontent...

. . . .

Proszę jeszcze raz nie zapomnieć a nos...

. . . .

Ręka zmarznięta, źle pisze — papier pożyczony od sierżanta...

Z Towarzystwa Lotnik Polski we Francji. Lista.

osób, które wpłaciły wpisowe i składki członkowskie

Inz. Piotr Borejsza — 29 fr.; inż. Rosinkiewicz — 8 fr.; inz. Gebel — 8 fr.; p. Gebel Anna — 8 fr.; Kalster Zenon — 8 fr.; Morej de Morand Ludwik — 8 fr.; Kalster Eugenjusz — 24 fr.; Tabert Joze — 6 fr.; Motz Aleksander — 6 fr.; Fr. Domaszewski — 6 fr.; Jan Machaj — 6 fr.; Mirosław Radwan-Przypkowski — 15 fr.; inz. Szal Jan — 10 fr.; inz. Gumowski Tadeusz — 12 fr.; Gizycki Jerzy — 8 fr.; Jaskiewicz Piotr — 12 fr.; inz. Mikołajewski Tadeusz — 17 fr.; Gorski Boles. — 27 fr.

KALENDARZ

Grudzień 31 dni.

Niedziela 20 Grudnia 4 Adwentu. Eugenjusza i Makarego mm.
Ewangelja: «*Gotujcie drogę Pańską*» (Łuk. 3, 1—6)
wschód słońca 8.10; zachód 3.45.
wschód księżyca 11.43; zachód 9.40.
Poniedziałek 21 Grudnia Tomasza Apostoła
wschód słońca 8.11; zachód 3.45.
wschód księżyca 12.9; zachód 11.0.
Wtorek 22 Grudnia Zenona żołn. męcz.
wschód słońca 8.12; zachód 3.46.
wschód księżyca 12.32; zachód 3.46
Środa 23 Grudnia Wiktorji p. m.
wschód słońca 8.12; zachód 3.46.
wschód księżyca 12.53; zachód 12.18.
Czwartke 24 Grudnia Wigilja, Irminy p. m.
wschód słońca 8.12; zachód 3.47.
wschód księżyca 1.13; zachód 1.34.
Piątek 25 Grudnia BOŻE NARODZENIE.
wschód słońca 8.13; zachód 3.48.
wschód księżyca 1.35; zachód 2.48.
Sobota 26 Grudnia Szczepana męcz.
wschód słońca 8.13; zachód 3.48.
wschód księżyca 1.59; zachód 4.0.

NASZE ODPOWIEDZI

213. A. D. Mare-le-Robert (I. et V.) Patron musi papiery oddać. Proszę skargę napisać po polsku pod adresem C. A. R. D. 21, rue Las Cases, Paris. Taksamo musi Was opuszczać w niedzielę do Kościoła. A bić widłami po głowie, ubranie zatrzymywać, to jest zbrodnia. Proszę o tem taksamo napisać do tego Biura.

214. W. Z. Faverolles (Aisne) — Proszę sprawę podać do naszego Redaktora p. Łubieńskiego, który jest doktorem prawa.

215. J. W. Chauny (Aisne) Adres Misji Polskiej Katolickiej jest 263 bis rue Saint Honore, Paris I

216. J. K. Arvillers (Somme) O tych pieniądzach które pan przesłał do Polski przez Bank dla Handlu i Przemysłu musi Pan czemprędzej złożyć deklarację. Deklarację odrazu wysłać. Być może, że z początkiem grudnia przestaną już deklaracje przyjmować.

217. M. R. Saint Remy (Cote d'Or) Pewnie że może Pan swych trzech synów oddać do szkół w Polsce, ale dopiero od nowego roku szkolnego. Jednakże już teraz trzeba zgłoszenia robić.

Sekretarz w Gautherets (S. et L). — Drukowane kwestjonarjusze dla Związków Towarzystw Kościelnych posiada Sekretarjat Generalny, 54, rue Giraud, Douai (Nord)

218. A. Z. Essarts-le-Vicomte — Co mu na to zrobimy, kiedy i tak ciągle ludzie polscy przyjeżdżają do Francji.

219. J. H. Ferme de la Cohue (L. et Ch.) — Tego nikt Panu nie może zabronić, żeby Pan pisywał listy takim Polakom, którzy pisać nie umieją. Grecko-katolickich książek nie mamy.

220. F. M. Bretonville (S. et O.) — Pociągiem podróż do Polski jest o wiele prędsza niż okrętem. Pociągiem żona za dwa dni już będzie na miejscu. Pociąg z Paryża z dworca Gare du Nord idzie prosto aż do granicy polskiej. Paszport może Pan przesłać w liście rekomendowanym do Konsulatu, ale wizę niemiecką i belgijską najlepiej osobiście wyrobić. Dla siebie musi Pan odrazu wziąć wizę tam i napowrót (aller et retour) bo inaczej nie wydostałby się Pan z Polski.

221. M. K. Boneuil-en-Valois (Oise). Po nową carte d'identite niech Pan uda się do mairie i niech Pan pokaże swojąksiążeczkę robotniczą, która udowodni że Pan jest robotnikiem. W ten sposób taksę wysoką za carte d'identite zapewne Panu obniżą.

222. T. C. Wittenheim — Pamiątkę z Lourdes Pan dostanie. Dotychczas nie dostał Pan naszej wspólnej fotografji z Lourdes, ponieważ tak ich wszyscy żądali, że ich zabrakło.

223. A.O. Varenne (Nievre) Wszyscy się wybieracie do Ameryki, a Ameryka jest zamknięta. Nie puszcza do siebie Polaków.

Humor.

Poszkodowany

Chłopiec płacząc: — Pański pies mnie ugryzł.

Przechodzień: — Musiałeś go uderzyć lub podrażnić.

Chłopiec: — Wcale nie! Ja go tylko podniosłem z ziemi.

Przechodzień: — W jaki sposób?

Chłopczyk: — Za ogonek...

GIEŁDA

W PARYŻU płacono dnia 8 grudnia:

Za 1 funt szterlinga	Frs:	118,00
Za 1 dolara	Frs:	25,60
Za 1 złotego	Frs:	3,30

W Warszawie, dnia 7 grudnia:

Za 1 funt szt.	Złotych p.	29,20
Za 1 dolara	Złotych p.	8,50
Za 100 franków	Złotych p.	29,10

KSIĘGARNIA
POLAKA WE FRANCJI

Katechizm Polski Stron	120	Fr. 2 50
Historja święta	— 186	— 3 50

Ten Katechizm jak również Historja święta są podręcznikami do nauki religji we wszystkich szkołach we Francji. Z nich dzieci powinny się uczyć. Ale tam gdzie szkół polskich niema, powinni rodzice o to dbać, żeby dzieci ich znały zasady wiary świętej i rodzice sami powinni uczyć według Katechizmu i Historji świętej. Dorosłym taksamo te książki są potrzebne bo przez całe życie są katolikami, a zatem przez całe życie mają znać prawdy wiary ojców naszych i żyć według nich.

Ilustrowany przewodnik dla Wychodźców we Francji, stron 174, Zawiera mnóstwo wskazówek potrzebnych dla wychodźców oraz słowniczek francusko-polski. Fr. 8

Polak we Francji, Słownik dla Polaków pracujących we Francji. Rozmówki polskie i francuskie wraz z wymową. Fr. 5

X. Ferdynand Machay - Moja Droga do Polski. 260 str. Fr. 15

W tej książce opowiada X. Machay bardzo barwnie, jak całe wykształcenie w Słowacji, a potem na Węgrzech dążyło do tego, aby mu odebrać poczucie, że jest Polakiem i jak w końcu po wielu trudnościach jednak przemogło to poczucie. Znalazł drogę do Polski :

St. Klimowicz, Poradnik dla Wychodźcy (czyli : o czem emigrant zarobkowy we Francji wiedzieć powinien) 46 str. Fr.

Po raz pierwszy we Francji pamiątki pierwszej Komunji św. z napisami polskimi.

PAMIĄTKA PIERWSZEJ KOMUNJI ŚW.

Staraniem « Polaka we Frauci »

Wspaniałe obrazy wielokolorowe, bardzo piękne, wielkości numeru «Polaka we Francji» z polskimi napisami.

Każdy wie, jak miłą jest rzeczą przechowywać na ścianie tak piękny dar, jakim jest pamiątka pierwszej Komunji św.

Nie odmówią rodzice swym dzieciom tej radości. Każde dziecko niech ma ten obraz na pamiątkę swojej Komunji św. Można je sprawić i tym dzieciom, które już dawniej przystąpiły do pierwszej Komunji św. i wypisać na nich dzień jej przyjęcia. Ale szczególniej dla dzieci, które teraz przystąpiły lub przystąpią do Stołu Pańskiego będzie to niezmiernie cenny i piękny podarunek.

Cena 3 fr.

Le Gérant : P. Neveu.

Og. Tow. Druku i Wyd. 71, ul. de Rennes, Paris.